

Wezwanie - budować więzi

Papież zaprasza nas, byśmy byli budowniczymi nowych więzi społecznych. W tym celu konieczne jest, oprócz głoszenia Ewangelii, osobiste staranie się o to, żeby być autentycznymi świadkami chrześcijańskiej miłości.

17-03-2021

"Wy jesteście światłem świata." (Mt 5, 14)[1] - powiedział Jezus w jednej ze swoich pierwszych mów podczas Kazania na Górze. Było to ambitne

wyzwanie dla jego słuchaczy, którzy pewno nigdy nie opuścili Palestyny i którzy pod wieloma względami nie byli lepsi od innych ludów wokół nich. Jak mogliby by stać się światłem całego świata? Papież Franciszek przypominał również przy różnych okazjach, że ochrzczeni są powołani do tego, żeby być "żywą Ewangelią", by w każdym środowisku stawać się "świętym życiem", "świadczeniem prawdziwej miłości"[2]. Jego propozycja nabiera szczególnego znaczenia w naszych czasach, zważywszy, że w niektórych częściach świata chrześcijanie stanowią ogromną mniejszość, tak jak to było w początkach Kościoła. Dla wielu mężczyzn i kobiet XXI wieku relacja z katolikiem, który żyje swoją wiarą, będzie czasem jedyną okazją do zbliżenia się do Ewangelii. Jest to ogromna szansa. Co więcej, mamy gwarancję: światło, które pragniemy przekazywać innym, nie jest naszym światłem, lecz Bożym.

Ma to oczywisty związek z treścią przesłania, które chcielibyśmy rozpowszechnić, ale także - co nie mniej ważne – z środkami przekazu i sposobami, w jaki je rozpowszechniamy. Oba aspekty są ze sobą nierozzerwalnie związane, jeden wpływa na drugi. Nasza kondycja jako uczniów Jezusa przejawia się zarówno w tym, co, ale i jak przekazać. Wiemy dobrze, że chrześcijaństwo nie jest czystą wiedzą, nie polega na wiedzy teoretycznej ani na sumie lektur. Jest przede wszystkim sposobem bycia w świecie i relacji z innymi, który ma swoje źródło w spotkaniu z Jezusem Chrystusem. Oznacza to praktyczne zaangażowanie, które wyrasta z tego wewnętrznego dialogu z Bogiem i staje się wyzwaniem dla nas i naszych bliskich. Św. Josemaría podsumowuje to w jednym z początkowych punktów Drogi: "Oby twoja postawa i twoje rozmowy były takie, ażeby wszyscy widząc cię lub

słyszając, mogli powiedzieć: 'Ten człowiek czyta życie Jezusa Chrystusa'." [3]

Dlatego formacja chrześcijańska nie dąży do prostej erudycji doktrynalnej, ale do upodobnienia nas do Jezusa. W ten sposób będziemy głosić dobrą nowinę poprzez nasze słowa, a zwłaszcza poprzez nasze własne życie, tak jak On sam to czynił. Ten sposób życia w świecie nie jest obcy w życiu z innymi ludźmi, także z tymi, którzy mogą wydawać się bardziej odlegli. Podejście Jezusa jest wielkoduszne, a nawet rewolucyjne; jest to jedna z wielkich nowości Ewangelii: "Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają" (Łk 6, 27-29). Zawsze możemy spojrzeć na to przesłanie i sprawdzić, w jakim stopniu uczyniliśmy je własnym.

Różnorodność jest darem

Każdy z nas jest inny. Różnimy się wyglądem fizycznym, głosem, sposobem myślenia, interpretacją pojęcia wolności, proponowanym rozwiązywaniem konfliktów egzystencjalnych, a nawet sposobem rozumienia człowieczeństwa czy samego życia. W obliczu tej rzeczywistości nasza postawa nie polega po prostu na tolerowaniu odmienności, na pogodzeniu się z nią, na zaakceptowaniu jej, jak gdyby była nieuniknionym złem. Ta różnorodność została zaplanowana przez Boga i dlatego jest bogactwem, przejawem Jego nieskończoności. Różnorodność jest częścią wielkości stworzenia; możemy i musimy z niej korzystać. Kochając innych takimi, jakimi są, kochamy ich tak, jak kocha ich Bóg. Tak często słyszeliśmy, że miłość Boża jest bezwarunkowa, że być może zakres tego przymiotnika nieco się rozmył. Jest to jednak

decydujące wyzwanie: miłość Boża przewyższa i przewyższa wszystkie nasze warunki, niezależnie od tego, jak bardzo wydają się nam one uzasadnione. Dlatego staje się również wyzwaniem i wezwaniem do kochania bezwarunkowego, bez uprzedzeń, bez wyjątków, bez jakichkolwiek wyjątków.

Takie zaangażowanie pozwoli nam uniknąć ryzyka subtelного przejścia od "ja jestem inny" do "ja jestem lepszy", uniknąć pokusy, by stać się miarą, według której mierzy się innych, co jest częstym niebezpieczeństwem we wszelkiego rodzaju grupach ludzkich, poczynając od kręgu przyjaciół do całego narodu. To "jestem najlepszy" może wywoływać pewną moralną wyższość, która zwiększa dystans między ludźmi do tego stopnia, że czasami tworzy nieprzekraczalne granice. Św. Josemaría, myśląc w duchu Opus Dei, zawsze głosił, że "...

nadprzyrodzona misja, którą otrzymaliśmy, nie każe nam się wyróżniać i oddzielać od innych; każe nam jednoczyć się ze wszystkimi, ponieważ jesteśmy równi innym obywatelom naszego kraju”.[\[4\]](#) Co więcej, zawsze można odkryć w innych cechy, które czynią ich lepszymi od nas samych. Św. Tomasz z Akwinu, jeden z najbardziej błyskotliwych umysłów w historii ludzkości, powiedział tak wyraźnie: "W każdym człowieku jest jakiś aspekt, przez który inni mogą uważać go za lepszego. Zawsze jest ktoś, kto w jakiś sposób nas przewyższa i od kogo możemy się uczyć".[\[5\]](#)

Decydując się na poszukiwanie drugiego człowieka

Algorytmy sieci społecznościowych - formuła, która wybiera informacje, które do nas docierają - generują tendencję do poszukiwania,

promowania, udostępniania i konsumowania tylko tych wiadomości, komentarzy czy interpretacji, które nam odpowiadają i promują wyznawane przez nas idee. Może to często prowadzić do niedoceniania lub ignorowania alternatywnych opcji lub doświadczeń innych niż nasze własne. Papież Franciszek przestrzega nas przed tym niebezpieczeństwem:

"Funkcjonowanie wielu platform często prowadzi do faworyzowania spotkań między osobami, które myślą w ten sam sposób, utrudniając konfrontację różnic. Te zamknięte obiegi ułatwiają rozpowszechnianie fałszywych informacji i wiadomości, sprzyjając powstawaniu uprzedzeń i nienawiści".[\[6\]](#)

Zawsze wygodniej jest otrzymywać stałe potwierdzenie tego, co myślimy. Inercja trzyma nas z dala od wątpliwości we własnych osądach,

gasi zdrowego ducha krytycznego. Trudne rozmowy są trudne dla każdego z nas; nie zawsze czujemy się komfortowo, opuszczając bezpieczeństwo tego, co znamy. Dlatego droga do spotkania z drugim człowiekiem wymaga osobistej decyzji, otwartej i tolerancyjnej postawy. Wspólne poszukiwanie prawdy poprzez dialog i wzajemne poznanie, "...jest drogą wytrwałą, złożoną także z milczenia i cierpienia, zdolną do cierpliwego gromadzenia długiego doświadczenia jednostek i narodów".

[7]

W tym dialogu my, chrześcijanie, mamy jasność, że nie chodzi o zmianę orędzia Chrystusa ani o retoryczne skonfrontowanie go z innymi propozycjami w poszukiwaniu pojednawczej płaszczyzny porozumienia. Sztuką byłoby skonfrontowanie tego w otwartym dialogu. My, chrześcijanie,

pragniemy żyć orędziem Chrystusa w
zjednoczeniu z Nim, by przyswoić
sobie nowy sposób bycia: jest to
zasadnicze założenie naszej misji.
Dlatego jesteśmy otwarci na
poznawanie, docenianie i
korzystanie z doświadczeń innych.

Dążenie to może być skomplikowane,
gdy osoby myślące inaczej przyjmują
wrogie stanowiska. Wynik
ziemskiego życia Jezusa może być dla
nas lustrem, w którym możemy się
przejrzeć, gdy dręczą nas
wątpliwości. W Jego męce i śmierci
odkryjemy, że takie niezrozumienie
nie powinno nas martwić bardziej
niż to konieczne. Asymetria, którą
przyjmuje chrześcijanin, żyjąc w ten
sposób, żyjąc z krzyżem, ucieleśnia
dyskurs Pana o miłości nieprzyjaciół.
Co więcej, ta dysproporcja w naszym
traktowaniu innych może być
szczególnym przejawem
chrześcijaństwa. Według słów
samego Jezusa: "Jeśli bowiem

miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż za to [należy się] wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy okazują miłość tym, którzy ich miłują" (Łk 6, 32). Możemy to odnieść również do tych, którzy nas rozumieją lub rozumieją nas mniej i do tych, których kontakty z nami mogą być nieco trudniejsze, przynajmniej na początku.

Jezus przyjmuje Samarytanę

Można sobie wyobrazić rosnącą harmonię między Jezusem a apostołami w miarę upływu kolejnych miesięcy: są oni Jego przyjaciółmi, najbliższymi osobami, najbardziej przychylnymi Jego misji. Ale w Ewangelii pojawiają się także inni mężczyźni i kobiety, którym obce są zainteresowania i styl życia Dwunastu. Na przykład, Samarytanka. Dialog, który Jezus prowadzi z nią, jest jednym z najdłuższych w Ewangelii. Jest to

rozmowa, która służy Jezusowi do szybkiego zasypania przepaści między nimi. Podczas gdy Piotr i inni szukają czegoś do jedzenia, on prosi kobietę o wodę i rozpoczyna rozmowę, w której szybko przełamuje jej uprzedzenia i bariery. Słowa Mistrza wstrząsają duszą Samarytanki, a kiedy się żegnają, czuje się ona zmuszona podzielić się swoim odkryciem ze wszystkimi: "...zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła ludziom: Pójdźcie i zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam. Czyż On nie jest Mesjaszem?" (J 4,28-29). Stała się ona kobietą apostołem, którą Bóg użył, żeby wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa.

Relacja Pana z Samarytanką zawiera wymowną naukę: nie wolno nam nikogo odrzucać. Dystans między nimi był oczywisty, ale wynik opowiadania ewangelicznego

zachęca nas do przyprowadzania do Boga ludzi, którzy mogą wydawać się niezbyt do nas podobni. Jezus szybko przekształcił to wyjątkowe spotkanie w "nas". Czasami różnice w stosunku do innych ludzi lub pochopne oceny, jakie o nich wydajemy, ujawniają się po zwykłym spójniku przeciwstawnym: "...ona jest dobrym pracownikiem, ale...", "...jest bardzo zwykle bardzo hojna, ale...", "... jest całkiem miła w kontaktach, ale...". Często nie da się tego uniknąć, czasem będzie to po prostu odzwierciedlenie jakiejś sytuacji zewnętrznej. Musimy uważać, aby nie stało się to pretekstem do trzymania się takiej osoby z daleka od siebie.

Jeśli chodzi o rozwiązywanie zawiłych kwestii, myślenie o własnej rodzinie dostarcza sposobu, którego być może sami doświadczyliśmy. Szczególne więzi, które łączą nas z naszymi rodzicami, rodzeństwem

czy dziećmi nadają inne znaczenie trudnym relacją. To, co kiedyś było sprzeciwem, a nawet okopem, służy nam do jednoczenia się, daje nam logiczny powód, by nikogo nie odrzucać. Możemy mieć tę lub inną nawet znaczną różnicę zdań z daną osobą: "...ale on jest moim bratem...", "...ale ona jest moją córką...", "...ale on jest moim ojcem...". W pewnym sensie dobroczynność polega na zastosowaniu tego kryterium w innych dziedzinach. W przypadku Samarytanki Jezus przekształcił to "ale" w "oprócz". Chrześcijanin to ktoś, kto przyjmuje. A jego powitanie ma większy sens w przypadku tych, którzy przybywają z daleka. "My, starając się - w naszej małości - naśladować Pana, nie wykluczamy nikogo, nie wyłączamy żadnej duszy z naszej miłości w Jezusie Chrystusie. Dlatego należy pielęgnować mocną, lojalną, szczerą - to znaczy chrześcijańską - przyjaźń ze

wszystkimi towarzyszami waszego zawodu: a nawet ze wszystkimi ludźmi, niezależnie od ich sytuacji osobistej".[8]

Przewrót „kopernikański” w miłości

W wysiłku budowania mostów i wzmacniania relacji z różnymi ludźmi, radość chrześcijan może być decydującym atutem. "Wzbogacanie się w życzliwość, radość, cierpliwość, optymizm, łagodność i wszystkie cnoty, które sprawiają, że wspólne życie jest przyjemne, jest ważne, aby ludzie czuli się mile widziani i byli szczęśliwi"[9]. Człowiek radosny stawia czoła wyzwaniom własnego życia, bez potrzeby wcześniejszych teoretycznych uzasadnień. Benedykt XVI uważa, że "...siłą, z jaką prawda się narzuca, musi być radość, która jest jej najwyraźniejszym wyrazem. Do tego chrześcijanie powinni dążyć i w tym powinni dać się poznać

światu"[10]. W pewnym sensie radość jest więc odpowiedzialnością w tym niespokojnym i zmiennym świecie. Cierpliwość jest równie potrzebna, szczególnie w przypadku osób, które mogą być nieco wrogo nastawione. "Zaoferowanie naszej przyjaźni w sposób autentyczny zakłada zdolność do podjęcia ryzyka, ponieważ istnieje możliwość, że nie zostanie ona odwzajemniona."[11] Obok cierpliwości niezbędny jest także szacunek, który "...nie jest uprzejmą rezygnacją wobec wad innych, z jaką chronimy się za naszym murem obronnym, ale postawą bliską, wyrozumiałą, wielkoduszną, która pozwala nam naprawdę spojrzeć każdemu w oczy".[12]

Powyższe przejawy są częścią miłości, która jest podstawową cechą w naszych relacjach z innymi. Doświadczył tego już św. Paweł: "Gdybym też miał dar prorokowania

i znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał – byłbym niczym" (1 Kor 13, 2). Benedykt XVI mówił też o "kopernikańskim przewrocie miłości", który polega na wejściu w nowy wymiar miłości: Bóg kocha nas nie dlatego, że jesteśmy dobrzy czy mamy jakieś zasługi, ale dlatego, że sam jest dobry.

Naśladowanie Chrystusa w tym aspekcie pozwoli nam kochać nie tylko wąskie grono osób, ale wszystkich mężczyzn i kobiety, których Bóg postawił na naszej drodze. Nigdy nie będziemy w pełni świadomi owoców tej postawy: nigdy nie dowiemy się, na ile bliskość, przywiązanie, cierpliwość i szacunek uruchomiły wielkoduszne pragnienia w ludziach, którzy stanęli na naszej drodze. Jesteśmy jednak przekonani, że aby być światłem dla świata, nie ma innej strategii przekazu, jak tylko charytatywna. Josemaría

podsumowuje: "Od tego, czy ty i ja postępujemy tak jak chce Bóg – zależy wiele istotnych rzeczy".[13]

* * *

Żyjemy w czasach sprzyjających wielkoduszności. Papież Franciszek posłużył się przypowieścią o dobrym Samarytaninie, aby przypomnieć nam, że musimy być "...budowniczymi nowej więzi ..."[14], aby uświadomić nam, że każdego dnia stajemy przed "...wyborem bycia dobrymi Samarytanami lub obojętnymi podróżnymi, którzy przechodzą obok nas".[15] Przykład tego samotnego podróżnego, który zatrzymał się, gdy zobaczył na poboczu drogi ciężko rannego człowieka, przypomina nam, że „...dzisiaj mamy wielką szansę, by pokazać naszą braterską istotę, by być innymi dobrymi Samarytanami, którzy znoszą ból porażki, zamiast akcentować nienawiść i urazy. Dobry

Samarytanin jest żywym przesłaniem, pokazuje identyfikację między tym, co z jego duszy i jak z jego czynów.”[16]

Czasami uprzedzenia i bariery mogą wydawać się nie do pokonania.

Istnieje jednak bardzo skuteczny środek dezaktywacji urazów lub nie dających się usunąć stanowisk, to modlitwa. Modlitwa za osobę z wiarą i stałością jednoczy nas z tą osobą w sposób szczególny i zbliża nas do propozycji Ewangelii. Modlitwa za nieprzyjaciół pomaga nam ich nie mieć; zmienia nasze spojrzenie na każdą osobę, nawet na tę, która może być dla nas nieprzyjazna. Św.

Josemaría codziennie polecał Bogu we Mszy św. tych, którzy w jakimś momencie wyrządzili mu krzywdę.

[17] „Pomyśl, ile dobra uczynili dla twojej duszy ci, którzy uprzykrzali ci życie bądź starali je ci uprzykrzyć. – Inni nazywają takich ludzi wrogami. Ty zaś staraj się naśladować świętych

przynajmniej pod tym względem i uważając się za kogoś zbyt nieznaczącego, żeby mieć wrogów, nazywaj ich ‘dobroczyńcami’. Przekonasz się, że na skutek polecenia ich Bogu nabierzesz do nich sympatii".[18]

Javier Marrodán

* * *

.....

[1] Wszystkie cytaty i odniesienia biblijne wg Biblii Tysiąclecia wyd. IV, Pallotinum

[2] Franciszek, Anioł Pański, 9 II 2014.

[3] Św. Josemaria, *Droga*, 2.

[4] Św. Josemaria, *List* 1, 5a.

[5] Por. Isabel Sánchez, *Mujeres brújula en un bosque de retos*, Planeta, Barcelona, 2020, 159.

[6] Franciszek, *Fratelli tutti*, 45.

[7] *Ibidem*, 50.

[8] Benedykt XVI, *Opera Omnia*, tom 11, cz. C, XI, 4.

[9] *Ibidem*, 10.

[10] Benedykt XVI, *Opera Omnia*, vol. 11, parte C, XI, 4.

[11] Fernando Ocáriz, List pasterski, 1 XI 2019, n. 12.

[12] «Con el cariño en la mirada», en www.opusdei.org.

[13] Św. Josemaria, *Droga*, 755.

[14] Franciszek, *Fratelli tutti*, 66.

[15] *Ibidem*, 69.

[16] *Ibidem*, 77.

[17] Javier Echevarría, List pasterski, 1 IV 1999.

[18] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 802.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/wezwanie-budowac-wiezi/>
(23-03-2026)